

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach 1 markę z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od biurowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Franciszka Salezysza.
W sobotę Martyny p. i m.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 48 zachód 4 16
Dziś wschód księżyca 11 47 zachód 2 12

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Znosi się na rozwiązanie parlamentu.

Czy do tego przyjdzie niewiedzieć, ale jeżeli konserwatyści nie zgodzą się na przyznanie rządowi podatku od spadków, to jedno z dwojga musi nastąpić: albo ustąpi kanclerz, albo parlament niemiecki zostanie rozwiązany. Już i gazety niemieckie, zwłaszcza te, którym zależy na panowaniu bloku parlamentarnego, wzywają ks. Bülowa, ażeby pokazał się nieugiętym wobec konserwatystów, a gdy ci panowie nie zaprzestaną swego uporu, natenczas znajdzie się na nich lekarstwo. Innego lekarstwa zaś niema nad to, że się rozwiąże parlament i że się wyda do wyborców hasło: „Wyborcy! Precz z konserwatystami, bo oni są nieprzyjaciółmi ludu, bo nie chcą słyszeć o podatkach takich, któreby obciążały także ich kieszeń!”

Niewiedzieć, czy ks. Bülow sam takich wieści nie puszcza w świat, ażeby konserwatystów przestraszyć i udowodnić im, że się ich nie lęka. Niewiedzieć, co się jeszcze stanie, ale gdyby tak pozostało, jak jest obecnie, to albo ks. Bülow ustąpi, albo też parlament zostanie rozwiązany.

Konserwatyści sprzykrzyli sobie ks. Bülowa i otwarcie pracują nad tem, ażeby go zważyć ze stołka kanclerskiego.

W sejmie powiedział konserwatysta Richtofen, że nadejdzie niewątpliwie czas, w którym konserwatyści będą znów w przyjaźni z centrowcami, i będą razem waleczyli w obronie wiary chrześcijańskiej. Ziomkowie jego bili mu gorące oklaski, czem chcieli pokazać, że się im wszystkim sprzykrzyły rządy blokowe, i chcieli dalej pokazać, że ks. Bülow straci ich łaski, jeżeli nie pozbedzie się postępców i nie poda z powrotem ręki centrowcom.

Gazety blokowe w obec tego piszą, że konserwatyści naumyślnie drażnią ks. Bülowa, ażeby mu pokazać, że jest dla nich niepotrzebny, jeżeli swej dotychczasowej polityki nie zmieni. Gdyby zatem ks. Bülow ustąpił, to natenczas zbankrutowałaby cała dotychczasowa polityka blokowa. Nowy kanclerz, którego już sobie pono konserwatyści wyszukali, musiałby rządzić z centrowcami, a gdyby centrum stało się kózera w niemieckiej polityce, natenczas musiałby rząd niemiecki prowadzić znów chrześcijańską politykę. My polacy moglibyśmy sobie również życzyć bankructwa polityki blokowej, bo właśnie pod jej rządami doczekaliśmy się nieśczęsnego prawa, zabraniającego nam wieców, pod jej rządami doczekaliśmy się dalej nieludzkiego prawa o wyłączeniu. Gdyby centrowcy przyszli znów do władzy, to chociażbyśmy się zmiany polityki w obec siebie nie doczekali, to jednakowoż doczekalibyśmy się tego, że centrowcy łagodziliby tę politykę i nie przyzwalałoby na dalsze pogańskie prawa wobec polaków, przynajmniej nie na takie, co to sprzeciwiają się pojęciom o ludzkiej kulturze.

Czy jednak to braterstwo z centrowcami dojdzie do skutku, to wielkie pytanie. Wszystko to zależy będzie od

cesarza Wilhelma i od tego, czy cesarz będzie chciał kanclerza obdarzać nadal swem zaufaniem, albo czy też będzie chciał go się pozbyć. Podobno cesarz na ks. Bülowa nie jest bardzo łaskaw. Liberalowie i postępowcy pracują naturalnie zawzięcie nad tem, ażeby ks. Bülow u rządów pozostał, bo w nim cała nadzieja ich niechrześcijańskiej polityki. Dopóki istnieje bowiem blok, mogą pracować nad prawami takimi, które osłabiają życie chrześcijańskie w państwie niemieckim, które prowadzą więc naród niemiecki do pogaństwa. Niebawem się pokaże, kto zwycięży.

Sprawy polskie.

Bractwo dla kresów wschodnich — tak odtąd hakatystów będziemy nazywali — rozpisano się w gazetach niemieckich o rozwoju naszych polskich spółek pieniężnych i rolniczych, i wystawia tym spółkom jak najlepsze świadectwo. Powiada, że polacy gromadzą rokrocznie w swych bankach 20 milionów marek, co zdaniem niemieckiego bractwa jest wspaniałym świadectwem ich wielkiej oszczędności. Jest też tam także mowa o polityce. Spółki te zdaniem bractwa dla kresów wschodnich popierają początkujących przemysłowców polskich, co jednak bractwo nam widocznie za złe nie bierze.

Przyznać musimy, że hakatyzm w ostatnim czasie stał się wobec nas przyzwyczajony. Daj Boże, ażeby pod tym względem nastały lepsze stosunki. Dajcie nam panowie Niemcy spokojnie się rozwijać, zaprzestanie swej policyjnej polityki wobec nas, a przekonacie się, że będziecie z nas mieli najlepszych obywateli. Nikt z nas od Prus odry-

wał się nie myśli, chcemy jeno z własnym polskim życiem, bo do tego mamy nadprzyrodzone i przyrodzone prawo i kiep ten Niemiec, któremu zdaje, że za pomocą sztucznych grafów narodowość polską wygubi.

Przegląd polityczny.

— Niemcy znaleźli, jak się zdaje, nak skarby dyamentowe w swych niemieckich koloniach. Jeżeli musi być w ziemi dyamenty, skoro w nich nie spekulują już papierami dyamentowymi i kupują takowe za nie wprost ceny, ażeby zapewnić sobie o wezasu wielkie dywidendy. Dla kolonii Dernburg utworzył wet syndykat niemiecki, który się zajmował handlem dyamentami.

— Wniosek o lepsze prawo cze do sejmku pruskiego, nie miało. Obydwa wnioski, tak polski postępców z jednej, jak liberalny drugiej strony, nie uzyskały wiat. Za pierwszym wnioskiem, który do gał się bezpośredniego, równego prawa dla wszystkich oraz tajnego głosowania głosowali polacy, centrowcy, postępcy i socjaliści, przeciw takowemu konserwatyści i liberalowie. Za drugim wnioskiem, domagającym się nierównego prawa dla wszystkich, ale za tego głosowania, głosowali liberalni polacy, centrowcy, postępcy i socjaliści. Konserwatyści głosowali zaś przeciw. Myślnie przeciwko obydwom wnioskom i przy drugim wniosku nie było 230 głosów. Za przyznaniem tajnego głosowania oświadczyło się 163, przeciw niemu głosowaniu 166 posłów. Konserwatyści zwyciężyli zatem, ale zwyciężyli zaledwie trzema głosami 163 posłów, którzy nie dopilnowali swego

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Miał na sobie, jak zawsze brunatny kaftan aksamitny i podartą czapkę. Twarz jego była blada i zdradzała skłonność do wszelkiego rodzaju rozpusty. Ślady używania opium można było poznać po zapadłych skroniach i obwisłych muszkułach szyi. Nos jego był nagięty, górne wargi obrośnięte długimi wąsami, których końce sięgały aż do brody. Przedewszystkiem jednak uderzającymi były jego przenikliwe, niespokojne oczy, które zdawały się mieć podwójną żrenicę i wywierały dziwny wpływ na każdą istotę, której oczy z jego oczami się spotkały.

Obok niego stali w dziwnym nieladzie handlarze koralu, tragarze, zakwiecone kobiety i arabi, frankowie i robotnicy, dziewczęta ubrane w łańcuchy ze srebrnych pieniędzy i starzy turecy w kaftanach i turbanach.

Grek jednak ze zgarbioną i osłoniętą starą kobietą odsunął się nieco na bok i wszedł z nią na schody budynku, tak, że stali teraz wysoko i mogli dobrze przejrzeć cały plac.

Hadsz, uroczysty pochód, miał się wkrótce zbliżyć. Wszystkich oczy z wyjątkiem zerkaniem zwrócone były w stronę, z której miał nadejść

— Powiadasz, że on ukrywa się u starej służącej Hannify? — zapytał właśnie grek.

— Od wczorajszego wieczora znów jej tam nie ma, jak tylko na ślad jej trafiłam — odpowiedziała zgarbiona stara — byłam w ruinie Kadrysów, ale nie zastałam potężnego Szeika-ul-Islama.

— Mówiłaś przedtem, że Rezia córka Almanzora, ma dziecko, chłopca przy sobie?

— Widziałam go!

— I ty myślałaś o księciu Saladynie?

— Czy nie miałbyś także tak myśleć, Lazzaro? — zapytała stara. — Myśli Kadisy są wszędzie!... Stary Korrasandi został zaprowadzony do sultanki Walidy i miał powiedzieć, gdzie trzymał ukrytego małego księcia, gdy oficer straży przybocznej go tam nie znalazł. Księżę miał być uduszony, jak to przepisywało staro-dawne prawo. Jednak stary Korrasandi nie więcej nie powiedział, prócz tego, że mu chłopiec został porwany, podczas gdy się udał do kawiarni. Miał teraz być zmuszony przemocą i surowymi pogrozkami do wyznania, jednak wszystko było daremne, obstawał przy tem, że miejsca jego pobytu nie zna.

— Jakże się tedy stało, żeś piękną córkę Almanzora znalazła u starej Hannify?

— Musiała o tem wiedzieć Syrra. Wymknęła się ona z domu jednego z

ostatnich wieczorów; widziałam to, skoro się przypadkowo wkrótce po zaśnieciu przebudziłam. Musiała się ona już często w nocy tajemnie wykradać. Pospieszylam za nią i widziałam ją jeszcze, jak wsiadła na brzeg do łodzi. Popłynęłam w ślad za nią tak, że o tem wcale nie wiedziała i odkryłam następnie, że się do domu starej Hannify udała. Wczoraj rano tedy, skoro stanęłam na czatach, widziałam Rezię w tyle na podwórzu; miała na ręku ośmioletniego chłopca, z którym się pieściła.

— Do djabła!... toż to byłby polów — mruzczał Lazzaro.

— Tak mój synku, gdyby to był książę, co?... Gdybym tylko spotkać była mogła potężnego Szeika-ul-Islama. Ale teraz znów wszystko przepadło. Już jej tam nie ma, musiała coś zauważyć i znów wybrała sobie gdzieś inną kryjówkę. W ruinie Kadrysów szukają córki Almanzora, gdyby tak im wydać ją i księcia... hi, hi, hi, toby coś przyniosło.

Lazzaro milczał i wpatrywał się na wpół przymkniętymi oczami, widocznie knując coś w myśli — zdawał się on układać jakby własny plan, o którym stara kabalarka nie wiedzieć nie była powinna.

— Tyś sobie przecież także ostrzył zęby na Rezię — ciągnęła dalej stara z cichym szysderczym nśmiechem — ona cię dopiero prządzila, Lazzaro.

prawda? Patrzy ona jednak wyjątkowo myśli ciągle jeszcze, że podobno wielkich kalifów i że jest coś jak inna prawowitna, hi, hi, hi, 70 zawracaj sobie głowy, mój synku, cię nie chce... Mnie się zdaje, że włożył w głowę jakiś młody żołnierz przybocznej lub baszy i tobie nie więcej nie zostaje, niż przyglądać się temu.

Stara Kadisa śmiała się z szysderczy do siebie, podczas gdy stał za nią blady ze złości, jakby otynkowana ściana.

W tej chwili czynowa przerywała została przez dziki, szybki i zbliżający zgiełk.

— Hadsz! Hadsz! — wołały cierpliwe tłumy i widać na eska, zujący się nieprzejętym okiem głośnie okrzykami.

Przodem jechali, by robić miejsce dla karawan, idących konno w czerwonych peltrych, następnie postępcy najwyższych i inni potomkowie proroka w niezielonych kaftanach i zielonych haftowanych turbanach — i mimowolnie przypominał z dala maskę. Wszyscy siedzieli na wspaniałe przybranych koniach. Za nimi jechali Effendasi, strzeżeni z częścią w buli.

...ich brań udział w gło-
...Ciekawość, czy też byli po-
...dzy nimi polscy posłowie. Niewąt-
...wie dowiemy się o tem, i wymieni-
...tych posłów po nazwisku.
Co teraz będzie? Będzie to, że rzą-
...owi nie będzie ani śniło się o tem, ażeby
...outwiałe dotychczasowe prawo wybor-
...ulepszyć, bo widzi, że większość obec-
...nego kapitalistycznego sejmu jest prze-
...tyw ulepszeniu. Konserwatystom rosna
...tem większe różki, i teraz zapewne
...tem ostrzej będą zwalczać wszelkie
...prawa, które służą dla dobra
...nadr.

Z okazji rocznicy urodzin cesa-
...za rozpisują się europejskie gazety o
...im. Rozmaitości piszą. Angielskie piszą
...czyliwie i chwałą cesarza, że osobiście
...est z niego dobry mąż, który rzetelnie
...kój lubi, który zasłużył na życzliwość
...ielską, ponieważ anglików lubi, za
...gazety rosyjskie i amerykańskie
...zą o nim nieprzyjaźnie. Półurzęd-
...rosyjska gazeta rosyjska „Nowoje
...emia” pisze o cesarzu, że jest nie-
...zyjacielem słowian, tak polaków jak
...nych. Inna rosyjska gazeta dodaje,
...wszelkie plany cesarza, ukute na
...wian, nie powiedzą się. Trzecia ga-
...powiada, że przyjazd króla Edwarda
...do Berlina niema wielkiego znacze-
...bo Niemcy korzyści z niego mieć
...będą. Niema właściwie żadnej sło-
...ńskiej gazety, która by o cesarzu
...nieckim życzliwie pisała.

Podobny sposób, jak rosyjskie,
...istują się i amerykańskie gazety.
Niemieckie gazety przypominają
...arzowi błędy, jakie popełniał w za-
...icznej polityce, ale zresztą piszą o
...bardzo życzliwie, i mają przekonanie,
...że cesarz ma wielkie serce, i że
...dobra narodu niemieckiego poświę-
...dotychczasowe swoje przekonania.

Książę Bülow był we wtorek na
...chaniu u cesarza Wilhelma. Wi-
...ce cesarz przyjął go bardzo łaska-
...po piśmie konserwatywne zaczyna-
...że Bülowie życzliwie pisać i
...że, bynajmniej sobie jego upad-
...nie życzą, owszem, byłoby bardzo
...polone, gdyby kanclerz u rządów
...iał. Cesarz powiedział podobno
...arzowi, że w obecnej chwili jest
...najodpowiedniejszym kanclerzem.
Przedowa gazeta „Berliner Neueste
...richten” pisze, że ks. Bülow siedzi
...nie w siedzibie kanclerskiej.

Książę Bülow pragnie widocznie nie-
...raciom swoim udowodnić, że rych-
...nie żeby połamia, zanim by jego
...tutaj ze stolka kanclerskiego usunąć.

Co właściwie wart terazniejszy
...ruski, i jaki on jest życzliwy
...boższego narodu, o tem świadczą
...ki, jakie komisja sejmowa wy-
...na pokrycie długów państwo-
...h. Oto pisaliśmy już, że chcą na-
...nowy podatek od dochodów i to
...od zarobków, wynoszących na rok
...mniej 1200 marek. Kto więc płaci
...nie na rok od 1200 marek 50 marek
...tego podatku, ten ma w przyszłości płacić
...5 procent więcej jeszcze,
...od 50 marek 2,50 dodatku. Wiel-
...tę, co to mają rocznie 10 ty-
...0 tysięcy i więcej dochodu ro-
...mają płacić więcej rocznych
...ków, aż do 50 procent. Kto na-
...kład ma rocznie 30 500 marek
...ci powiedzmy 1500 marek podat-
...od tego, ten ma w przyszłości płacić
...5 procent czyli 375 mar. więcej,
...jęc 1875 marek.

Napozór jest to sprawiedliwie, ale
...to napozór, bo w gruncie rzeczy
...krzyżącą niesprawiedliwością,
...obdzierać ni jako z ostatniej ko-
...dowiaka, który zarabia rocznie
...marek, i mieszka w mieście, gdzie
...jest wprost niesłychana.
...y za tych biedaków lepiej pano-
...którzy szan pana pijają, więcej
...ich napewno by kieszeń od
...nie zabolęła. Rząd chciał też
...onić, i opodatkować dochody do-
...od 7000 marek, ale panowie kon-
...tyści, którym więcej zależy na
...niej kieszeni, jak na losie ludu
...tego, uchwalili inaczej. Nie mo-
...się wobec takiego stanu rzeczy
...że naród zaczyna się na dobre
...i że dopomina się o lepsze pra-
...borcze do sejmu, bo tam siedzą
...kapitałiści, którzy o dobro ludu
...nie tyle, co pies o piątą no-
...tak dalej pójdzie, jak
...nieu większą część na-
...chcia od

...ch spodziewać się będzie mogła lep-
...szych czasów.

— Rosya. Rząd rosyjski zamierza
sekcje maryawitów przyznać prawa
osobnego wyznania chrześcijańskiego,
któreby jako takie miało przywilej sta-
wiania kościołów, kaplic, urządzania
seminaryów dla kształcenia księży ma-
ryawickich itd.

Rząd rosyjski popiera tę wstrętą
polską sektę dla tego, ponieważ ma na-
dzieję, że ci sekciarze przejdą z czasem
na prawosławie, i wtedy przestaną się
czuć polakami, a zostaną rosyjanami.
Wiele szkody i krzywdy wyrządzi ta
sektka Kościołowi katolickiemu i naro-
dowi polskiemu, ale odpadną jeno ple-
wy, a czyste ziarno pozostanie.

— Austria. Rząd austriacki zamie-
rza w Berlinie poskarżyć się na złe
obchodzenie się władz niemieckich z
robotnikami polskimi, przybywającymi
do Niemiec za robotą. Na środowym
posiedzeniu Koła Polskiego zapytał się
jeden z posłów ministra polskiego
Abrahamowicza, co w tej sprawie czy-
nić zamierza. Minister przyrzekł roz-
mówić się w tej materii z austriackim
ministrem dla spraw zagranicznych.

— W Pradze w Czechach panuje
okropna zawziętość na Niemców, prze-
dewszystkiem na studentów niemieckich.
Gazety czeskie zapowiadają, że w nad-
chodzącą niedzielę zanosi się na stra-
sny rozlew krwi, jeżeli policja za-
wczasu się w to nie wnięsza. Zawzię-
tość jest podobno tak wielka, że rząd
austriacki zamierza zaprowadzić w
Pradze sądy doraźne, ażeby na pewien
czas zapobiedz gromadzeniu się tłumów
ludu po ulicach. W czasie panowania
sądów doraźnych bywa karany śmiercią
każdy, który rozkazy wojska i policji
na pierwsze wezwanie nie usłucha.
Oprócz tego uwijają się po całych
dniach patrole wojskowe. Domy zaś
muszą być rychlej zamykane, jak
zwykle.

— Bułgarya. Znowu pogłoska o woj-
nie. Telegramy puszczały nawet wia-
domość, że wojna wisi na włosku, ale
tym razem nie pomiędzy Austrią a
Serbią, jeno pomiędzy Bułgaryą a Tur-
cyą. O cóż to tak nagle poszło? Ano,
o kolej wschodnią, którą swego czasu
bułgarzy zabrali turkom, i o którą się
dotąd z nimi targują. Te targi nie do-
prowadziły dotąd do żadnego rezultatu,
bo ani po jednej, ani po drugiej stro-
nie nie ma dobrych chęci, i widocznie
obydwom tym narodom zależy na
wojnie, skoro wymyślili obecnie nawet
nowy zatarg o jakieś tam kilka wsi
na pograniczu. Każdy z obydwóch na-
rodów rości sobie prawa do tych wsi.
Zaczęto się nagle obustronnie zbroić, i
minister wojny w Bułgarii przyznał
nawet w sejmie bułgarskim, że Bułga-
rya zbroi się ze strachu przed Turcyą,
ażeby takowa nie uderzyła nagle na
Bułgarię i nie zastała jej nieprzygoto-
wanej. Niemcy i Austria wysyłają się
podobno, ażeby obydwą narody pogod-
dzić ze sobą. Pytanie jeno, czy to się
powiedzie.

— Serbia. Generałowie wojska serb-
skiego otrzymali rozkazy, ażeby wojsko
mieli w pogotowiu na wszelki wypadek.
Do Czarnogóry wyjechała ze Serbii
osobna komisja, która ma się porozu-
mieć co do wzajemnych dalszych kro-
ków obydwóch państw.

Przez miasto Soluń, położone w Tur-
cyi, nadechodzą dla Serbii bezustannie
ogromne zapasy materyałów wojen-
nych. Dostawa ta potrwa aż do maja.

Francya radzi Serbii, ażeby prze-
stała się dopominać jakiegokolwiek od-
szkodowania, o czem rząd serbski jed-
nak słyszeć nie chce.

— Włochy. Urzędowo stwierdzono, że
liczba ludzi którzy stracili życie wskutek
trzęsienia ziemi, wynosi 198 000, a więc
blisko 200 tysięcy.

W niedzielę wydobyto z pod gruzów
80-letniego starca. Przez cztery ty-
godnie znajdował się żywcem w grobie,
żywając się jedynie korzonkami. Na-
poju nie miał żadnego w ustach. Znak
to, że pod gruzami żyją jeszcze ludzie,
i że prawdopodobnie tysiące tych nie-
szczęśliwych zginie marnie, ponieważ
nikt o ich istnieniu nie wie, i nikt im
z pomocą pospieszyć nie może.

— W środę około 3 godziny z rana
znowu zatrzęsa się ziemia w Mesynie.
Trzęsienie trwało 3 sekundy, równo-
cześnie rozlegał się głuchy podziemny
loskot.

— Anglia. W Anglii panuje straszne

zdrażnienie i okropny strach w obec-
niemców. Niejaki major Reed wygłosił
we wtorek i w środę mowę, w których
oświadczył, że Niemcy mają w Anglii
na swe usługi około 1500 szpiegów,
którzy śledzą bardzo pilnie wszelkie
urządzenia wojska i marynarki angielskiej
i donoszą o wszystkim do Berli-
na. Obecnie pracują ci agenci nad wy-
nalezieniem najlepszego sposobu niszcze-
nia wodociągów w Londynie w razie
wybuchu wojny. Major Reed oświadcza,
że na wszystkie te zarzuty może złożyć
dowody, gdyby zaś ogłosił dokumenty,
jakie posiada, wywołałoby to w całym
świecie ogromne zdumienie. W obec
takiego położenia rzeczy domaga się
major Reed jak najostrożniejszych praw
przeciw obcokrajowcom.

Niemcy nazywają majora Reeda
waryatem, który nie wie, co gada, a
jeżeli wie, co mówi, to chyba zmyśla,
ażeby tem więcej anglików przerażać,
i zniewalać ich do powiększania wojska
i okrętów.

— Z powodu morderstw, jakich się
na przedmieściu Tottenham dopuściło
dwóch rosyjskich rewolucjonistów, za-
mierza pono naród angielski domagać
się na nich ostrego prawa. Pisaliśmy
w poprzednim numerze, że dwóch ro-
syjskich rewolucjonistów napadło na
jadących drogą urzędników prywatnych,
i obrabowało ich z pieniędzy i zabiło
przy tej okazji 3, a zraniło 15 ludzi.
Parlament angielski postanowił doma-
gać się teraz ostrego prawa przeciwko
obcokrajowcom, zwłaszcza rosyjanom,
ażeby się w przyszłości uchronić od
podobnych niebezpiecznych ludzi, któ-
rzy zakłócają porządek publiczny, i za-
bijają ludzi na drodze.

— Na budowę 3 nowych okrętów
wojennych zażądał rząd angielski 180
milionów marek świeżych pieniędzy.

Wiadomości kościelne.

— Diecezja warmińska. Ks. kanonik
Dittrich, proboszcz tumski we From-
borku, skończył w zeszłym wtorek 70
rok życia. Jubilat był dawniej przez
dłuższy czas profesorem przy zakładzie
naukowym w Brunsberdze. W roku
1863 wyswięcony na kapłana pojechał
na dalsze studia do Rzymu, a nastę-
pnie do Monachium. W r. 1866 udał
się do Brunsbergi, gdzie przez długie
lata był profesorem prawa kościelnego.
W roku 1903 został proboszczem przy
katedrze.

— Rzym. W niedzielę dopołudnia
nastąpiło uroczyste zaliczenie w poczet
błogosławionych czcigodnych sług Bo-
żych Klemensa Maryi Hoffbauera,
który był kaznodzieją we Wiedniu
i umarł tamże w r. 1820 w sławie
świętości, i dziewicy orleańskiej, Joan-
ny d'Arc, która wybawiła Francję od
jarmy angielskiego w r. 1430. Ojciec
św. wygłosił z tej okazji mowę, w któ-
rej wyraził gorące życzenie, ażeby za
wstawieniem się nowych błogosławio-
nych przed tronem Bożym rodzaj ludzki
powrócił znowu do życia religijnego.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 29 stycznia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia
28 b. m. pod Toruniem + 1,80, pod
Fordonem + 1,82, pod Chełmnem + 2,08,
pod Grudziądem + 2,02, pod Kurza-
brak + 2,00, pod Malborkiem + 1,20,
pod Tczewem + 1,98, pod Schiewenhorst
+ 2,28.

— Biuro Informacyjne Polskiego Cen-
tralnego Komitetu wyborczego i Biuro
„Straży” przy Alejach (ulica Wilhema
nr. 18 w podwórzu na prawo) jest
otwarte codziennie rano od 10 do 1,
po południu od 4 do 6, w niedzielę
i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski,
Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w
godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego
materiału jako to: zakazów i rozporzą-
dzeń policyjnych i administracyjnych,
nadużyć komisarzy, landratów i urzę-
dników stanu, akt sądowych i wyroków
i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Gdańska fabryka oliwy pod fir-
mą „Danziger Oelmühle”, która się
spaliła kilka miesięcy temu, zostanie
na nowo odbudowaną. Towarzystwo
zabezpieczenia od ognia spłaciło już
trzecią część kosztów, które wynosiły
ogółem 600 tysięcy marek.

— Na „Westerplacie” spłynęły w
wtorek po południu zwłoki męczynny,
w których na podstawie znalezionych
w odzieży zmarłego papierów, rozpo-
znano werkmistrza Unglaube z Gdańska.
Bootsmannsgasse 7. Zdaje się, że Un-
glaube szukał dobrowolnie śmierci w
morzu.

— Okropny wypadek zaszedł w no-
cy na czwartek przy ulicy am Stein
num 7. Na pierwszym piętrze mieszkała
rodzina ślusarza z warsztatów królew-
skich Fryderyka Polley. Od pewnego
czasu zapadła żona Polleya na suchoty,
i z tą chwilą wszczęła się w mał-
żeństwie niezgoda. Mąż, zamiast mieć
wyrozumiałość dla nieszczęśliwej ko-
biety, znęcał się nad nią słowami, a w
końcu poczył ją poniewierać. Doszło
do tego, że nieszczęśliwa niewiasta ku-
piła sobie w końcu rewolwer, ażeby
męża i siebie życia pozbawić. W nocy
na czwartek, gdy mąż, wróciwszy w
nocy około 2 godziny z obchodu ce-
sarskich urodzin do mieszkania wszczął
znowu kłótnię, żona jego wydobyła
rewolwer, i wypaliła trzykrotnie do
męża. Jedną z kul uwięzła w skroni
i pozbawiła go życia prawie na miejscu.
Następnie wypaliła dwukrotnie do sie-
bie, ale zraniła się tylko ciężko. Po-
nieważ nikt strzałów nie słyszał, prze-
to kobieta męczyła się do następnego
dnia. Dwoje dzieci, 9- i 11-letnie cór-
ki, słyszało strzały, ale tak były roze-
spane, że nie zdawały sobie wcale
sprawy z tego, co zaszło.

Ciężko ranną niewiastę odstawiono
do lazaretu przy Sandgrube.

— Wzywamy do zapisywania sobie
„Gazety Gdańskiej”. Gazeta na Luty
i Marzec kosztuje na wszystkich pocztach
1.00, bez dostawy w dom 84 fen.
Każdemu, kto sobie jeszcze teraz gazetę
zapisze, dostarczymy bezpłatnie kalen-
darz lub śliczny wielki obraz Ojca św. za
nadesłaniem kwitu pocztowego i 10-
fennykowej marki.

Tym, którzy nam zdobędą po dwóch
lub trzech abonentów, dostarczymy jesz-
cze w dodatku jaką piękną książeczkę.

— W nocy na czwartek włamali
się złodzieje przy ulicy W. Garbarskiej
do zakładu firmy Glogowski i Spółka,
i zabrali ze sobą kasę ze 60 markami
pieniędzy.

— Rólnicy skarżą się w tym roku
na brak dostatecznej paszy dla bydła.
Brak dotkliwy przedewszystkiem słomy,
głównie w Prusach Wschodnich. Ztąd
rólnicy pozbywają się rogacizny za
tani pieniądź. Na zachodzie za to jest
pono słomy aż za wiele, wobec czego
wzywają gazety pana ministra, ażeby
ułatwił i obniżył ceny od frachtu słomy
ze zachodu na wschód. Pomógłby tem
niezmiernie rolnictwu.

— Elganowo. Mamy tu szkołę, która
nas kosztowała dużo pieniędzy. Sam
rysunek kosztował około 500 marek.
Gdy była przez rzemieślników wykoń-
czona, a od reprezentacji odebrana,
wówczas nadeściągali nauczyciele i roz-
poczęli w niej naukę. Obok nauki w
szkole rozpoczęli też nauczyciele czyn-
ność po za szkołą. W roku 1907 zbierał
nauczyciel podpisy, ażeby w kościele
parafialnym w Trąbkach było więcej
nauk niemieckich. Lato zbierał tu pe-
wien Niemiec podpisy pod petycją do
regencyi z prośbą o usunięcie tego na-
uczyciela, a nadesłanie w jego miejsce
nauczyciela lutra. Pod petycją znaj-
dowała się nawet spora liczba centrow-
ców. Petycja ta jest pono z związku
z wodą studzienną we wsi, której jeden
drugiemu zazdrości, i o którą powstają
bezustannie kłótnie. Są ludzie, którzy-
by radzi za nią nawet pieniądze od
swych bliźnich pobierali, a nie baczą
na to, że jaką miarą mierzą, taką im
również odmierzają.

— Oliwa. W poniedziałek odbywało
się tu posiedzenie radnych gminy, na
którem potwierdzono pomiędzy innemi
wybór właściciela fabryki Toercklera
i posiadziela Rohde, a unieważniono
wybór pozasłużbowego podpułkownika
Nasta, ażeby w jego miejsce wybrać
obywatela z Jelitkowa. Minister spraw
wewnętrznych rozstrzygnął bowiem, że
Jelitkowo ma w pierwszych sześciu la-
tach swej przynależności do Oliwy pra-
wo do wyboru własnych obywateli na
radnych.

— Zwracamy ponownie uwagę na
teatr amatorski, który tu w przyszłą
niedzielę na sali p. Thierfelda urządzi
„Jedność”. Kto może, niech pospieszy
na niego, ażeby poprzeć dobrą chęć To-

warzystwa, które tu w nadzwyczaj trudnych warunkach pracuje. Każdy będzie z wieczorka niewątpliwie zadowolony, bo obie sztuczki, mające być odegrane, są bardzo wesołe.

— **Sopot.** Zebranie tutejszego Towarzystwa Ludowego odbywa się raz w miesiącu w mieszkaniu sędziego p. Chmielewskiego. Zarząd pracuje gorliwie około ściągania członków, których liczy dotąd spory zastęp. Należy mieć nadzieję, że przy sumiennej pracy zarządu, do którego należą wypróbowani działacze, rozwinie się tutejsze Towarzystwo jak najpomyślniej. Polskie Towarzystwo dawno tu już było potrzebne ze względu na lud polski, którego już sporo utonęło w niemieczyźnie. Spodziewać się wypada, że nowe Towarzystwo stawi zapórę temu niemieczeniu.

— **Tzew.** Niemcy tutejsi, zachęcając przykładem polaków, wzywają swych ziomków, ażeby zakrzętnęli się około budowy nowego wielkiego domu dla towarzystw niemieckich, głównie chodzi im o wielką salę do zebrań i zabaw, której obecnie w Tzewie jest zupełny brak.

— **Wejherowo.** Powstało tu kółko rolnicze dla gospodarzy z bliższych i dalszych okolic Wejherowa. Do zarządu wybrani zostali na prezesa ks. dziekan Machalewski z Luzina, na jego zastępcę p. Schultz z Sopotu, na sekretarza i skarbnika p. Stobbe, kontroler „Banku Kaszubskiego“. Posiedzenia nowego kółka rolniczego odbywać się będą w drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca o godz. 3 i pół w „Domu Katolickim“.

Bracia rolnicy! Kółka rolnicze to dla Was jakby najlepsi doradcy fachowi, bez których, gdy się ciekło do nich przyzywać, obcy się nie można. Zrastają się wprost z ludźmi i życiem rolniczym. W nich można się podzielić troskami i kłopotami w rolnictwie z jednej, a przyjemnościami z drugiej strony. W nich można pogwarzyć w szerszym gronie znajomych, co sadić, jak sadić, jak ulepszać ziemię, z kądem dobre nawozy i nasiona sprowadzać, jak je sprowadzać, czy osobno, czy od razu dla wszystkich, słowem można tam dowiedzieć się o wszystkim, co rolnika obchodzić może. A i o kłopotach i utrapieniach z podatkami można tam pomówić, i pouczyć się.

Garnijcie się zatem Bracia kochani do tego kółka, a pamiętajcie, że posiedzenia są co drugą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca w „Domu Katolickim“.

— Kto pragnie dobrze zakupić sztuczne nawozy, nasiona, otręby, towary żelazne i kolonialne, narzędzia rolnicze z fabryki swojej, kto pragnie rozmówić się uczciwie w swym własnym ojczystym języku, kto chce dobrze towar kupić, ten niech nie pomija „Domu Katolickiego“ we Wejherowie, który w gazecie naszej poleca się na czwartej stronie.

— **Z Kartuzkiego.** W Goręcinie jest podobno pomiędzy ludźmi dużo ciemnoty, jak nam z okolicy wiarus pewien donosi. Powiada on, że ludzie tam dużo piją, a nie starają się to, aby w gminie było Towarzystwo polskie, w którymby się mogli uszlachetniać, i od pijaństwa powoli odzwyczajają. Z braku polskiego Towarzystwa chodzą ludzie do niemieckiego Towarzystwa w Kiepinie, gdzie ich honorują, co się naszym ludziom bardzo podoba.

Dobrze byłoby, ażeby w Goręcinie mogło powstać polskie Towarzystwo. Ks. proboszcz, który gorliwie zajmuje się parafią, i robi co może dla swych owieczek, niezawodnie i o Towarzystwo się postara.

— **Kościierzyna.** Przed izbą karną w Gdańsku toczył się we wtorek proces przeciwko kupcowi p. Leonowi Lni-skowskiemu tu ztąd. Pan Lniowski sprowadził sobie kilka śpiewniczek z zagranicy do swego użytku. Na cie zatrzymano jednak książki, bo na tytule stał napis: „Jeszcze Polska nie zginęła“, oprócz tego okładka była białą-czerwoną, a więc w kolorach polskich. Na tylnej stronie okładki były włócznie, złożone na krzyż, opatrzone chorągiewkami, oraz liczby lat, w których były powstania polskie, i napis: „Boże zbaw Polskę“. Prokurator oświadczył, że takich książek w Prusach rozpowszechniać nie wolno. Panu Lniowskiemu nie się nie stało, ale kosztów mu jeno narobiono, bo za książki, jako za zaliczką

nadesłane, musiał zapłacić, oprócz tego miał jeszcze rozmaite inne wydatki.

— **Zblewo.** Sąd w Chojnicach skazał agenta dóbr Franciszka Niedzielskiego za rozmaite oszustwa, popełnione głównie przez fałszowanie weksli na rok i trzy kwartały więzienia, i na 3 letnie pozbawienie praw obywatelskich. Pokrzywdził on niejednego obywatela w Koścince, Nowej Wsi, W. Sliwicach, Tucholi, Ostrowitem i innych miejscowościach.

— **Gniew.** Cukrownie bankrutują, widać że dobre czasy dla nich poczynają się kończyć. Tutejszą cukrownią naprzykład nabył za 36000 marek niejaki Eps z Tymianu, który wszystkie budynki z wyjątkiem domu mieszkalnego każe porozbierać.

— **Pączęwo.** We wtorek dnia 19-go bm. odbyło się tu uroczyste wprowadzenia do kościoła nowego proboszcza ks. Rekowskiego. Władzę biskupią zastępował ks. dziekan Kowalski z Piaszczna. Na uroczystość tę zjechał też były tutejszy administrator, ks. Szypniewski. Mszą św. odprawił ks. prob., a kazanie wygłosił ks. dziekan. Ks. proboszcz założył tu już wzorowy śpiew kościelny, za co składamy mu serdeczne „Bóg zapłać“.

— **Starogard.** Po długiej przerwie urzędują tutejsze Towarzystwo Przemysłowe w dniu 7 lutego wielki teatr amatorski. Odegraną będzie zajmująca sztuka pod tytułem „Pan Damazy“. Komedia w 4 aktach przez Blizińskiego, uwieńczona nagrodą. Czysty dochód przeznaczony będzie na cel dobroczynny.

— Na woźnicę z Narków urządzono we wtorek wieczorem w pobliżu miasta napad. Jakiś włóczęga przytrzymał konie za cugle, zaś dwóch jego współpracowników rzuciło się na woźnicę. Napadniętemu powiodło się jednakowoż szczęśliwie wymknąć. Napastnicy wypalili do niego z rewolweru. Kula zraniła mu rękę. Rabusiów nie zdołano dotąd wyśledzić.

— **Malbork.** Na drodze pomiędzy Altmünsterberg (?) a gospodarstwem Mierau'a znaleziono pewnego skotarla, który pracował latem u gospodarza Zachariasza, bez życia, broczącego z wielu ran. Siedziwo wykazało, że zamordowany pil dzień poprzednio z 20-letnim robotnikiem Adolfem Lehnertem, z którym się następnie pokłócił i pobił. Skończyło się oto na tem, że skotarz tak został nożem pokaleczony, że niebawem życia dokonał. Mordercę przyaresztowano.

— Wyśledzono już współników Heinę, który, jak wiadomo, zamordował burmistrza dr. Kunzego. Są nimi robotnicy Kamiński i Jagielski. Towarzyszyli oni Heinowi do ratusza i dawali mu rozmaite wskazówki. Śledztwo wykazuje, jaki oni mieli w morderstwie udział.

Heinowi wytoczą proces o morderstwo.

— **Grudziądz.** Pożalowania godny wypadek zaszedł w ujeżdżalni tutejszego pułku strzelców konnych. Przy przeszkakiwaniu zapór skoczył koń z wachmistrzem Freibergiem przednimi nogami za nisko, przyczem się przewrócił, zrzucając ze siebie jeźdźca. Freiberg tak się potłukł, że go bez przytomności odstawiono do lazaretu.

— Podróżującego Petermanna znaleziono w śróde dopołudnia w mieszkaniu bez życia. Przyczyną śmierci jest o ile stwierdzić zdołano, zaccadzenie się.

— **Wąbrzeźno.** W Łopatkach otrula się kwasem karbolowym posługaczka Emilia Koepke. Przyczyną samobójstwa była podobno miłość nieszczęśliwa.

Pomorze.

— **Lębork.** Pewien robotnik z Dąbrówki w tutejszym powiecie odziedziczył podobno po krewnych, zmarłych w Ameryce, 130000 dolarów. Dokumenty wszelkie, uwierzytelniające robotnika, wysłano już do Ameryki.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Inowrocław.** Policja inowrocławska z nakazu prokuratora skonfiskowała w sobotę w księgarni p. S. Strzelczyka („Dziennika Kujawskiego“) cały nakład „Księgi Sybillańskiej“ układu J. Chociszewskiego; zabrane książki zawieziono w taczce na policję.

— **Książę Zdzisław Czartoryski,** jeden z najlepszych synów ojczyzny, zakończył życie w niedzielę rano na tyfus brzuszny. Zmarły urodził się w r. 1859

z księcia Adama i żony jego Elżbiety z hr. Działyńskich, liczył więc w chwili zgonu 50 lat. Chociaż był możnym księciem, w którym płynęła krew królów polskich, nie szukał rozrywek i uciech tego świata wśród obcych, nie trwonił majątku po obcych krajach, ale siedział w kraju i pilnował ziemi ojczystej. Jeżeli wydawał pieniądze, to wydawał je na dobro społeczeństwa polskiego, wspomagał przedewszystkiem oświatę polską, i zajmował się gorliwie popieraniem pisarzy polskich, dla oświaty pracujących. Lud polski uochał całą duszą. Był nawet przez pewien czas posłem do parlamentu niemieckiego na okręg rawicko-krobski. Takich panów, jak zmarły, co to ich było pełno, gdzie chodziło o sprawę ojczystą, niewielu dziś wśród nas i ztąd ubytek ich ze serdecznym żalem społeczeństwo przyjmuje. Niech Pan Bóg duszy niebożczyka da wieczny odpoczynek, bo walczył tu dobrą walkę i za wiarę św. i za sprawę ojczystą.

— **Sp. ks. Zdzisław Czartoryski** od chwili założenia „Straży“ aż do swej przedwczesnej śmierci był członkiem Gł. Zarządu względnie Rady Straży. Przez czas ten służył sprawie narodowej i nam radą i pomocą i niejednokrotnie brał ciężkie zadania na siebie. Ojczyzna wiernego syna, my zaś stracimy w nim szczerego przyjaciela i współpracownika. Pamięć jego na zawsze zostanie w sercach naszych.

„Zarząd i Rada Straży“.

Górny Śląsk.

— **Gliwice.** W zeszłym tygodniu toczył się jak wiadomo proces przeciw 34 członkom polskiego „Towarzystwa męzów i młodzieńców w Biskupicach“, oskarżonych o to, że należeli do Towarzystwa, którego cel miał być zatajony przed rządem. Pisaliśmy swego czasu, że do tego Towarzystwa przystąpił na członka tajny agent policyjny Pietzonke, który podszył się pod nazwisko Kowalskiego i szpiegował członków. O wszystkim zaś, co mu podpadło, donosił policji. Dowiedziała się więc policja, co za książki mają w Towarzystwie, co w niem za pieśni śpiewają, co za odczyty i deklamacje mają. Wypytywał się dalej, czy członkowie schodzą się ze sobą potajemnie itd. Udawał bardzo gorliwego członka, a na pewnej zabawie niósł nawet szandar Towarzystwa. W końcu robota jego wykryła się jednakoż, Pietzonkę poznano i z Towarzystwa wyrzuceno. Ale swego dokazał. Władze o wszystkim się dowiedziały i Towarzystwu wytoczyły proces. Sąd w Gliwicach potępił szpiega za jego postępowanie, ale pomimo to 22 członków zasądził. Skazani zostali: Filla, Gorzalka, Mej i Zwak każdy na 6 tygodni, Witka Idzi na 5 tygodni, Morciniec, Florek, Kandzior, Wodarski, Szykiewski, Cygan, Witka Józef i Cyganek Franciszek na miesiąc, Ociepa, Wybraniec, Jozko i Radon na tydzień; Kaiser i Adamczyk na 4 dni; Hałupa i Strzoda na 3 dni więzienia. Reszta (12) uwolniona.

Drobne nowiny.

— Okropny wypadek zaszedł w mieście Peine. Siedmiu wędrowczyków napadło sobie w gospodzie na noc w piecu i ułożyło się do snu, z którego się już więcej nie przebudzili. Lekarze zarządzili sztuczny oddech u wszystkich, ale to nie przydało się już na nic. Zaden nie wrócił już do życia.

Wiadomości literackie.

— **Nowe wydanie Słowa Bożego.** Biblia to jest Księga Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim ks. Jakóba Wujka T. J., z tekstem łacińskim Wulgaty. Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył ks. Franciszek Albin Symon, Arcybiskup. Całość obejmuje cztery tomy. Mikołów-Warszawa. Nakładem Karola Miarki 1909.

Wobec olbrzymiego trudu i mozółu, nie licząc kosztów, jakich wymaga nowe wydanie Biblii, śmiało twierdzić można, że wydawca naznaczył stosunkowo zbyt niską cenę. Pojedynczy zeszyt kosztuje bowiem tylko 1 mk., z przesyłką 1,20 mk., egzemplarz broszurowany w czterech tomach po 7,50 mk., = 30,00 mk., gdy tymczasem egzemplarz oprawny w półskórek w czterech tomach po 9 mk. = 36 mk.

Prenumerować można zaraz na ciele

dzieło, a wysyłka nastąpi stósow życzenia w pojedynczych zeszytach w osobnych tomach, w miały były zamówione — broszurowane poprawne — niezwłocznie po opuszczeniu.

Kto zapłaci z góry 26 mk., mywać będzie pojedyncze tomy rowane, a za 30 mk. osobne, kto zaś zapłaci 32 mk., otrzyma każdy tom oprawny w półskórek po wyjściu franko.

Jak z przytoczonych tutaj słów wnioskować, nowe wydanie Biblii zabraniam się do pracy dobrze omyślano i dla tego należy się spodziewać, że dozna poparcia, na jakie zasługuje, a czego z duszy serca życzymy.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej w środę, o godz. 9 w lokalu posiedzeń.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.

W Czersku pierwsze zebranie Towarzystwa ludowego, oddziału dla kobiet, odbędzie się w niedzielę dn. 31 bm. o godz. 3 po poł. na sali p. Kruczyńskiego. Wszystkie Rodaczki uprasza się, by jak najliczniej się stawiły, gdyż chodzi o bardzo ważne sprawy. Zarząd.

W Sianowie Towarzystwo śpiewackie urządza w niedzielę 7 lutego o 7½ godzin wieczorem na sali p. Plichty teatr amatorski. Odegrane będą dwie sztuki: „Szewe arystokrata“ i „dwaj rozlar-gnienie“. Zaprasza się gości z parafii, jako też z okolicy, zaręczając za wesołą zabawą. Komitet.

W Kościierzynie Kółko rolnicze u p. Muchowskiego o 1 godz. Z powodu zamówienia koniczyny, seradeli i sztucznych nawozów liczy udział pożądanym.

W Kiełnie Towarzystwo ludowe 31 b. m. o 1 godz. u p. Bobryckiej, o. Przyb. redaktor p. Kowalski z Gdańska

W Tzewie Towarzystwo ludowe 31 b. 4 w lokalu przy Ulrichstr. 40.

W Chelmnie Tow. przemysłowe 31 b. m. wiecz. w lokalu posiedzeń.

Ucznia

syna porządnego rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej“
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 28 stycznia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszenica wys.-pstra	21,20—00,00
„ czerwona	20,50—21,00
„ biała	21,20—00,00
Zyto	16,10—16,20
Jęczmień duży	15,60—16,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	15,20—16,70
Groch biały d. gotow.	16,30—00,00
Otręby pszenne	9,60—11,00
„ żytnie	10,60—11,60

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 28 stycznia 1909.

Pszenica na wrzesień	209,75 mk
Zyto na wrzesień	000,00
Owies na wrzesień	000,00
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,50
3½ % pomorskie listy zastawne	94,80
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,00
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,60
Rosyjskie banknoty	214,80

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 27 stycznia 1909.

Spędzono: 846 sztuk bydła rogatego 2316 cieląt, 1249 skopów, 13 902 świń.
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	—	—	—	—	—
Woły	—	—	—	—	—
Krowy	—	—	—	—	—
Cieleta	89—94,77	82,43—48	—	—	—
Skopy	62—65,58	62,45—50	—	—	—
Swinie	67—68,65	66,61—64	62—64	—	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grin-marcu w Gdańsku

Towarzystwo „Jedność” w Oliwie
urządza
Niedzielę, dnia 31 stycznia r.b.
na sali „Thierfeld's Hotel”
przedstawienie amatorskie
połączone z koncertem.

Odegrane zostaną:

Nowy Rok

1) Krotchwila w dwóch aktach ze śpiewami.
Oryginalnie napisana przez J. S. Jasińskiego.

2) Trójka hultajska (wyjatek)

Otwarcie kasy o godzinie 6 tej. Początek wieczornicy
o godz. 6-tej i pół, początek teatru o godz. 7 i pół.

Geny miejsc: miejsce rezerw. 1.50, I miejsce 1 m., II miej-
sce 75 fen., wstęp na salę 50 fenygów.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

Goście mają wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Zarząd.

Młody urzędnik gospodarczy,

kawaler, 24 lat, poszukuje od 1.4. 1909 miejsca jako
pisarz gospodarczy
lub urzędnik pod pod dyspozycją na większym
majątku. Łaskawe oferty W. K. 450 postlagernd
Gosslershausen Wpr.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta po 4 procent,
a udziela pożyczek po 5½ procent.

Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Ambulatorium dla chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Puchu (Putzig Weatpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 0/0 z 1/2 "

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Wielki skład maszyn do szycia poszukuje

kasyera i podróżującego

na prowincję za stałą pensją i bardzo wysoką pro-
wizją. Dla zabiegliwych ludzi nadarza się spsobność,
do wyrobienia sobie przyjemnego i trwałego stanowi-
ska przy bardzo wysokim dochodzie. Kasyer winien
złożyć małą kaucję. Oferty pod num. 2744 do „Gazety
Gdańskiej”, Gdańsk Vorstädtischer Graben 49.

40 mórg

najlepszej ziemi w kościerskim powiecie w pobliżu
Gkarszew, przy szosie z dobrymi budynkami, jest
teraz na **sprzedaż** za **22 tys. 500 warek**
z wpłatą co najmniej **5000. marek**. Bliższe
szczegóły pod administracją „Gaz. Gdańskiej”
pod num. 2745

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego?

Masz

na to



Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiście —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

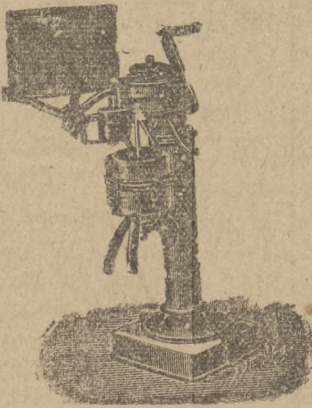
żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Ulica Fryderykowska 46.

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.



Konwie rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzy, rewolwery, teszyngi, pistolety i wszelkie amunicye.

Szyny kolejowe, podciagi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską, bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzećnię i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

np. maszyny siewkowe, młó ckarne, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w styl ach rozm. — Wyłącznie sprzedaż parowników Reform.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfli.
w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,

udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
płacąc

4 i 4½ procent

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1 przed południem
i od 3—5 po południu.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Zakład sztucznych zębów

i **plomb** wszelkiego rodzaju
wyrywanie zębów

także z uspieniem itd.

Godziny przyjęcia od 9—5 godz.

W środy w Kartuzach

od 8½—1 godziny.

Antoni Hirsch, dentysta.

Kościerzyna, Laugasse 4 I.

Makulaturę

centnar po 5 mar.

nabyć można

w Gazecie Gdańskiej.

Nie kupujcie żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego
wielkiego cennika.

Za każdy zegarek
daję na 5 lat pis-
mienną gwarancję.



na zegarki kieszonkowe, regulatory
budziki, biżuterię złotą, srebrną
niklową, łańcuszki, skrzypce, flety,
klarnety, harmoniki, noże, brzytwy,
portmonetki, kosy, welocypedy,
maszyny, zabawki, perfumy, książki
do nabożeństwa, krzyże, narzędzia
rzemieślnicze itd. itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,
gdy mój cennik zobaczy i niskie
ceny, przeczyta.

Proszę żądać mojego pols-
kiego cennika, zawierającego
4000 ilustracji, a każdemu
darmo i franko wysłać.

Adres: **Hieronim Tilgner,**
Berlin O, Markusstr. 3

Posiadłość,

obszaru 12—13 mórg w tem
6 mórg łąki, oprócz tego
wielki sad, w **Chylonii**,
przy kościele, tuż przy
cmentarzu będzie sprzedana
w Sopocie 4-go lutego r. b.
Zebrać się należy w restau-
racyi Scholl przy Schulstr.

Dom. Michorowo

per Pestlin powiat i stacya
kolei Stuhm poszukuje
od 1 kwietnia

kowala z uczniem

znającego się na prowadzeniu
parowki. **ZARZĄD.**

Potrzebuję od strumian-
nej 09.

zdatnego człowieka

do bydła

zonatego przy dobrych za-
ślugach.

Ignacy Lewiński

Kożyczkowo (Kositzkau)
p. Chmielno.

Koniak!

z francuskim smakiem
i zapachem

samemu wyrabiać

Reichela ekstrakta koniaku

marka „Lichterz”

nie jest żadną sztuczną esencją,
ale rzetelnym produktem, naj-
szlachetniejszym destylatem
wina charente, (Eau de Vie)
i zawiera wszelkie prawdziwe
skoncentrowane pierwiastki ko-
niaku, wzmocnione naturalnymi
ekstraktami (Fleurs de Cognac).
Największy dowód z Francji.

W Niemczech niedostępny.

We flaszce oryginal. a 75 fen.

fine Champ.*** 1.25 m. za 2½ litr.

Koniak na 6 fl. 7-ma bezpłatnie.

Żądać Pan zaraz: „Destylacja

w gospodarstwie domowym”.

Cenna, bogato ilustrowana

książka z receptami celem rze-
telnego wyrobu na własną rękę

wszelkich likierów bezpłatnie!

Otto Reichel, Berlin SO.

Niechaj się nikt nie pozwoli

skusić naśladownictwami, jeno

zakupi jedynie prawdziwe

„esencje Reichela” z marką

„Lichterz”.

W Gdańsku u: Max Braun, Gr.

Wollwebergasse 21. Bern.

Braune, Brodianen-Gasse

45/46, B. Gragen Nachf. Milch-

kanneng. 3, Gerhard Kuntze,

Paradiesgasse 5. Alb. Neu-

mann, Langenmarkt 3. Herma.

Lietzau, Holzmarkt 1. Tezew.

Alfons Rutkowski Langestr. 7.

Wrzeszcz: Paul Schilling Nachf.

Hauptstr. 35. Wejherowo: A.

Ziemens, Hauptstr., Oliwa.

Bruno Lindenau, Köllnerstr.

33, Starogard: C. Nagorski,

w rynku. Schönbaum: G. Pohl,

apteka. Tiegendorf: O. Jeglin,

Vorhofstr. 56. Sopot: W.

Schubert, Markt 12.

Oryg. beczka około 1200 do

1300 sztuk najlepszych solonych

tlustych śledzi.

białomięśne i bardzo znakomite

w smaku 22 mar. Gwarancja za

najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

O trzęsieniach ziemi.

Strasliwa katastrofa Sytyli i Kalabrii przypomina wielkiego uczonego czeskiego, który ją przepowiedział. Był nim Karol Wacław Zengr, zmarły w Pradze 22 stycznia 1908 r.

Urodzony 1830 r. w Chomutowie, wstąpił na wydział prawniczy, licząc zaledwie 17 lat, a ukończywszy prawa, poświęcił się matematyce, astronomii i fizyce. Otrzymał węgierskie stypendium z warunkiem nauczania na Węgrzech. Był przez dziewięć lat profesorem Bańskiej Bystrzycy. W r. 1862 powołano go na politechnikę praską, a gdy rozdzielono ją w r. 1864 na niemiecką i czeską, zgłosił się zaraz na czeską. On pierwszy w Austrii zaprowadził osobno wykłady elektrotechniki. Pisał po czesku, niemiecku i francusku, w publikacjach akademii wiedeńskiej, paryskiej, brukselskiej i praskiej. Był członkiem najpoważniejszych stowarzyszeń naukowych całej niemal Europy.

Mając lat 77 poddał się operacji odjęcia nogi, przetrzymał, rana goiła się wyśmienicie, uległ jednak starszemu zapaleniu płuc.

W r. 1892 przepowiedział Zengr w pismach naukowych francuskich pod datą 15 czerwca, że dnia 7 lipca poczną wybuchać wulkany włoskie i że tegoż dnia 7 lipca będzie mocne trzęsienie ziemi. Wystąpił wtenczas przeciw Zengrowi dyrektor obserwatorium na Wezuwiuszu, Palmiere, i zarzucił mu, że chce rozgłosu kosztem niepotrzebnego nabawiania trwogi ludu włoskiego, zaręczał zarazem w pismach włoskich, że przepowiednia Zengra jest bezpodstawa, pozbawiona jakiegokolwiek podstawy naukowej. Od lat czterdziestu — pisał Palmiere — siedzę na Wezuwiuszu i mam tyle już doświadczenia, że mogę powiedzieć, że około 7 lipca przypada pełnia, wtenczas erupcje wulkaniczne nie powstają, lecz ustają, co ile były przedtem.

A tymczasem w sam raz 7 lipca r. 1892 wstrząsnęły się całe Włochy, a dnia 9 lipca, w sam raz na pełnię, począł Wezuwiusz miotać ogniem, a 10 lipca Etna i Stromboli. Trzęsienie ziemi było tak silne, że na północnym końcu półwyspu, w Wenecyi zaczęła się zapadać „Campanila“, dzwonnica św. Marka, która to od tego czasu nadwerżona, rysowała się już coraz bardziej, aż w końcu runęła. Przez dłuższy czas nie mogły kursować pociągi kolei żelaznych z powodu strzęsienia nasypów. Po kilku dniach stwierdzono, że zachodnie wybrzeże Włoch podniosło się, a wschodnie spadło.

W roku 1905 powtórzyła się katastrofa w Kalabrii. Zengr uważał ją za ciąg dalszy w szeregu gwałtownych wstrząśnień, które jeszcze czekają południową część Włoch. Owcześnie trzęsienie było zdaniem Zengra następstwem wybuchu Stromboli „tego wulkanu, który stanie się kiedyś fatalnym dla całych Włoch.“ O działalności jego pisał Zengr:

„Stromboli wyrzuca głązy wielkie jak domy, w stanie rozżarzonym. Wybuchy tego największego wulkanu wysp liparyjskich nie stanowią zjawiska odosobnionego. Pozostaje on w związku podziemnym z Wezuwiuszem, który współdziała znow z Etną. Te trzy wulkany są połączone z sobą ustawicznie pod ziemią, a wpływ ich sięga tak daleko, że daje się uczuć i w Czechach. Jestem głęboko przekonany, że wybuchy Wezuwiusza mają wpływ podziemnym falowaniem na czeskie cieplice w Teplicach i Karolowych Warach (Karlsbad). Można obserwować opad i podnoszenie się poziomu, tudzież temperaturę wód tych cieplic, kiedy Wezuwiusz jest czynny. Już w roku 1897, zwróciłem uwagę, że wstrząśnienia dostrzeżone we wrześniu w ziemiach czeskich, nie ustają, póki nie przestanie oddziaływać na nie wpływ wulkanów włoskich, udzielających się podziemnymi kanałami. Wśród nieustannego związku z wybuchami Wezuwiusza powtarzały się wstrząśnienia w Czechach aż do grudnia. Dnia 9 listopada, podczas najsilniejszego wybuchu Wezuwiusza, obwołała ludność czeskiego miasta Kraslic pod gołym niebem, na mrozie — 7 stop. Celz.“

„Według mojej teorii — pisał dalej Zengr — pozostają wszelkie trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, cyklony i tajfuny w związku z wahaniami elektryczności kosmicznej. Zazwyczaj, kiedy słońce — ten największy elektromagnet — wykazuje zwiększoną czynność — w tym roku (1905) były plamy słoneczne największe, jakie kiedykolwiek dotychczas obserwowano — osiąga także czynność wulkaniczna maksimum. Oczekuję w którymś z najbliższych lat następnych silnych wulkanów i trzęsień ziemi, które najbardziej nawiedzą Włochy. Tak pisał Zengr w r. 1905.

Teorię swą wyłożył raz także na popularnym wykładzie w Pradze, z którego przytaczamy ustęp zasadniczy:

„Każde zaćmienie słońca spowoduje znaczne zmiany i w atmosferze i na ziemi. Mojem zdaniem księżyc i słońce to olbrzymie elektromagnesy, mające swoje bieguny i ich właściwości. Działają więc radiacyjną i funkcyjną na atmosferę i na ziemię, doprowadzając burze magnetyczne w jej wnętrzu i wybuchy wulkaniczne, na powierzchni zaś orkany, burze, tajfuny i cyklony. Nie chcę być prorokiem nieszczęść, ale przewidyuję, że w Włoszech powtórzy się w niedługim czasie silne trzęsienie ziemi.“

Niniejsza katastrofa kalabryjska zdaje się potwierdzać teorię Zengra, bo dnia 23 grudnia było rzeczywiście wielkie zaćmienie słońca (widziane tylko na południowej półkuli), a bezpośrednio potem zdarzały Włochy.

Strasne trzęsienia ziemi w południowych Włoszech powtarzają się na nowo (bywały bowiem katastrofy w starożytności — poczem nastął okres względnego pokoju) do końca 18 wieku. W 1782 i 1794 roku uległo zniszczeniu przeszło 300 miast i wsi w Kalabrii. Mniejszych wstrząśnień zapisano w 19 wieku bez liku. Od roku 1892 zaczyna się jakby nowa doba wielkich katastrof, które zdaniem Zengra — będą się powtarzały, aż doprowadzą do zagłady południowych Włoch.

Góra pod Rawą.

Miasto powiatowe Rawa, w gubernii piotrkowskiej Królestwa Polskiego, umieszcilo się w zagłębieniu, wśród rozległej wyżyny. Rawa wielokrotnie wspomniana jest w historii, jako stolica książąt mazowieckich i miejsc, gdzie zatrzymywali się królowie polscy w swych wędrówkach po kraju. Z tych czasów pozostały ruiny zamku, słynące z rozgłosnego echa wśród podwórza zamkowego. Długo opierał się zamek niszczącemu żywiołowi czasu, dopiero prusacy na początku zeszłego stulecia rozebrali go kazali.

Według podań miejscowych olbrzymie skarby mają być przechowane w lochach pod zamkiem; skarbow tych jednak żadna siła ludzka dostać nie może, jak o tem mówi następujące podanie:

Niegdyś, bardzo dawno temu, na górze pod Rawą wznosił się zamek warowny, a w zamku, gdy już Piastów nie stało, gnieździł się diabeł oddany zbójca z gromadą łotrów, z którymi łupił naokoło kościoły, dwory i chaty, napadał po drogach podróżnych i niesłychane wyprawiał gwałty. Kiedy już nareszcie przebrała się miarka cierpliwości, przyszedł na zbrodniarzy dzień kary. W noc strasliwą w pośród grzmiącej burzy, piorun spadł z nieba, spalił zamek i zamienił go w zwaliska; zbójców zaś widocznie do piekła djabli porwał.

Gdy się wieść o tem rozeszła po kraju, znaleźli się tacy, co pamiętając o skarbach niezmiernych, przez zbójców w lochach zamku nagromadzonych, zapragnęli je wynaleźć; ale czart, który teraz zamieszkał w gruzach ogorzonych, tak ich przepłoszył, że nie jeden życiem przypłacił śmiałość swoją. Odtąd nikt już tam chodzić się nie odważył, a djabli około góry wyprawiali co noc harce, zwodząc i strasząc nieświadomych przechodniów.

Minęło tak może lat sto, może dwieście, kiedy jednego razu zjawił się niewiedzieć z kąd pustelnik. Był to starszek siwy, jak gołąb, z brodą srebrną do pasa, a w oczach jego — choć wie-

kiem przygasłych — gorzał jakiś ogień świętego zapalu i miłości Bożej. Ulepił on sobie mieszkanie pomiędzy resztkami murów i osiadł w niem stale. Od tej pory ustąpił około góry wszelkie strachy, zapewne pokonane gorącami modły pustelnika, a lud z okolic, posłyszawszy o bogobojnym starcu, począł się schodzić do niego w utrapieniach swoich. On chorych leczył, smutnych pocieszał, a nieszczęśliwych i ubogich boją wspierał jałmużną. Nie wiedząc imienia starca, wszyscy go aniołem, a górę anielską zwali.

Lecz po pewnym czasie pustelnik znikł bez wieści. Znowu natenczas niektórzy okoliczni mieszkańcy zapragnęli bogactw zbójcekich, o których wspomnienie tawało; ale choć teraz nieczysta siła nie przeszkadzała widocznie, napróżno się siłali, rozwalając twarde mury i kopiąc w gruzach, nie znaleźli ani złamanego szelaga. Przesłali więc ludzkie zgola myśleć o wydobyciu owych skarbow, zabrali się do gorliwej pracy około roli i wnet się przekonali, że leżyszczem a bronią skarby prawdziwe ca rok z ziemi dobyć można, byle tylko człek potu swego przy onej robocie nie żałował.

„Złe jednak nie épi, ale kusi“, stare to już, lecz dobre przysłowie. Czartowi nie podobała się ta praca okolicznych mieszkańców Rawy i postanowił im nową splotać psotę...

Niebawem przywędrował do Rawy jakiś podróżny w trójgraniastym kapełuszu, w pończoszach, w trzewikach, a chudy — jak szczapa, istny cudak... Zaczął on po gospodarach opowiadać, że umie ukryte skarby wynajdywać, i że jest ich bez liku na Anielskiej górze.

Aby przekonać o swej mocy niedowierzających, puścił w górę zlocistą kulę, która się sama z siebie na wierzchołek zatoczyła i legła w pośrodku gruzów.

Pewien mieszczanin rawski, człek okrutnie chciwy, dał się skusić namowom nieznajomego i począł z nim radzić, jakby się do skarbow dostać. Nie była to rzecz łatwa; podług zdania czarta, (bo to on był tak po niemiecku przebrany) do wydobywania skarbow trzeba było koniecznie szczerozłotej motyki i takiegoż rydla — na to zaś cały majątek mieszczanina nie starczył.

Wkrótce jednak znalazło się do spółki kilku głupich, a chciwych także sąsiadów. Rozumni i pobożni przyjaciele poczęli odradzać im gorliwie, aby nie dowierzali przybłędzie, któremu kaducznie coś złe z oczu patrzyło, ale zaślepieni chciwcy ani słuchać nie chcieli. Uważając się za mądrzych, szydzili z życzliwych przyjaciół i robili swoje. Gdy nie starczył grosz zaoszczędzony na owe kosztowne narzędzia, zadłużyli się po uszy, pozostawiali a żydów gospodarstwa, aż wreszcie były gotowe: złoty rydel i także motyka.

Ze swoim doradcą poszli na górę.

Począwszy od porannej zorzy, kopali w piasku przez dzień cały. O północy dokopali po ogromnego kamienia, pod którym miał się skarb znajdować.

Mieszczanie jeden do drugiego próbowali, ale żaden ciężkiego nie mógł dźwignąć głazu. Wtedy sam przewodząca spuścił się w dół wraz z złotymi narzędziami.

W tej chwili z wieży rawskiego kościoła wybiła dwunasta godzina. Góra zaczęła drzeć i grzmieć straszliwie w swej głębi, płomień słońca z dymem buchnął dokoła, a przestraszeni mieszczanie usłyszeli śmiech piekielny.

Po chwili wszystko ucichło, uspokoiło się wnętrze góry, ziemia się zrównała, z wykopanego dołu nie było i śladu, a on cudak w pluderkach do kolan przepadł bez wieści wraz ze złotą motyką i ze złotym szpadlem.

Ofiary czartowskiego wybiegu, do brodusznicy mieszczanie srogo ukarani zostali za swą chciwość. Przywiedzeni do ostatniej nędzy, jedni z żalu poumierali, inni poszli żebrac po świecie.

Jeden z nich jeszcze przed niedawnymi czasami był na odpustach i do zgromadzonych knieci mawiał:

„Synkowie najmilsi, szukajcie skarbow w ziemi, ale nie zbyt głęboko, ino tak, jak radło zabierze; skarb ze zno-

jem ręką waszą wyorany, na mniejszy“.

A owa góra pod Rawą od tego nieszczęśliwego wypadku góry Anielskiej dostała nazwisko.

Rozmaitości.

— Klub stuletnich utworzył się w Nowym Jorku, a składa się z panów, mieszkańców w przytulku Jakóba, którzy razem liczą 932. Celem tego towarzystwa jest urządzenie wycieczki automobilowej. W roku zeszłym zakład św. Jakóba sam urządził starcom taką wycieczkę, w roku bieżącym jednak musiano jej zaniechać, wobec czego 9 starców postanowiło sobie urządzić taką wycieczkę na własny rachunek.

Za przykładem mężczyzn poszły także i kobiety ze zakładu, zakładając klub automobilistek, z których najmłodsza nie może mieć mniej niż 90 lat.

— Olbrzymie drzewa. Soany olbrzymie w Kalifornii są najwyższymi okazami z tego gatunku drzew w świecie. Właściwie są to drzewa szyszkowate. Według wiadomości, zaczerpniętej z pism angielskich, belgijskich całej lasy jeszcze znajdują się w Kalifornii tych drzew olbrzymich zwanych „Sequoia“. Jedna z nich rosnąca tam jeszcze, ma średnicy 9 metrów (prawie 14 łokci) a wysokości 115 mtr., czyli około 170 łokci. Zdumiewająca wysokość równająca się wysokości naszej częstochowskiej wieży, liczonej od podstawy. Drzewo Sekwoi, czerwone, jest bardzo twarde, odporne na wilgoć, suszę i niełatwo zapalać, a pomimo swej twardości bardzo się nadaje do wyrobu wszelkich drogiej skrzętów stolarskich.

— Wino z przed... 3000 lat? Z Londynu donoszą, że w piramidzie jednego z dawnych królów egipskich znaleziono skórzany wąż z winem, które ma liczyć 3000 lat, a mimo tej starości bardzo dobrze się przechowało. Wewnątrz starożytnych budowli egipskich panować ma bowiem taki chłód, że najchłodniejsze piwnice nasze w porównaniu do nich są niczem. Wino to istnieje zapewne tylko w fantazyi jakiego badacza starożytności, któremu śniło się, że go ś. p. Cheops którykolwiek z faraonów zaprosił do siebie na gody kanaanjskie.

— Ślub z rodzoną siostrą. Pewien włosianin z gub. woroneskiej K., jak donosi „Russkoje Slovo“, poznał w Moskwie młodą dziewczynę i zaczął z nią żyć na wiarę. Gdy przyszło na świat dziecko, K. chcąc mu nadać nazwisko, postanowił zawrzeć legalny ślub. Z przedstawionych wówczas duchownemu dowodów, młodzi kandydaci do związku małżeńskiego, ku swemu zdumieniu dowiedzieli się, że są... bratem i siostrą. Wyjaśniło się, że rodzice ich odumarli, gdy mieli zaledwie po kilka lat. Dwoje sierót, chłopca i dziewczynę przytulili dobrzy ludzie. K. wszczął starania o zezwolenie na ów ślub w konsystorzu woroneskim, gdy jednak tam mu odmówiono, przeniósł akcję do synodu prawosławnego.

Wesoły kącik.

— W kamtorze stróżów służących. — Co wy macie taki czerwony nos, czy od wódki?

— Ale zkądby znów, proszę pana.

— A od czego?

— Od samego czystego spirytusu.

— Pociesz się go. — Już szósty tydzień prowadzi ścisłą kurację i nie czuje skutków.

— Tak się wlecze czasami. Znałem jednego, co umarł dopiero po sześciu miesiącach.

— Porada bezpłatna. — Ach doktorze, dobrze że cię spotykam. Poradź mi co na katar.

— Noś pan chustkę do nosa.

— Czy wystarczy?

— Jak nie starczy jedna, noś pan dwie.

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. E.

**Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao**

Telefon 454. **Frenzel & Co., Poznań** Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie
budowlę gorzelń, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Złoty medal.



Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu
czystych i odstających

win górnówęgierskich

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej

w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres,

tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makucho lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, płacąc najwyższe ceny.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurczo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny płacić
90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane

**Dr. Retau'a
Ochrona własna**

Nowe wydanie polskie.

Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nałó-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

**Do 5 marek i więcej
dziennego zarobku.**

Maszyny do wieżnienia pończoch
i trykot. od 120 mk. na spłatę.
Nauka darmo, robotę też odbie-
ram. Cennik fabryczny za 30 fen.
w znaczkach.

St. Lewandowski.

Bromberg, Brückenstrasse 2.

Kalendarze

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Druki wszelkiego rodzaju

jako to:

bilety wizytowe, uwiadomienia za-
ręczynowe i ślubne, koperty, karty
korespondencyjne i polecające, ra-
chunki, kwity, doniesienia, cyrkularze,
programy, afisze, dyplomy, ustawy,
brozury, katalogi, kalendarze w
jednym lub więcej kolorach, wyko-
nuje szybko, tanio i gustownie

**DRUKARNIA
Gazety Gdańskiej**

Gdańsk (Danzig), Vorstadt. Grab. 49.

Papier listowy

poleca

Eksp. Gaz. Gdańskiej.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swoj dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złota
biżuterię, jako to broszki, kołczyki,
pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznia się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.



Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.